Nr. 242. Lwów, Piątek dnia 31. Sierpnia 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicę kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologie lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Rajmunda wyzn.
Jutro: Idriego opata.
Pojutrze: Justa b.

Grecko-katolickie.
Andreja.
Samuiła pr.
Ftadeja.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), bażaty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwie, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g 17 m.
Zachód „ o 6 g. 44 m.
Barometr 760. Pogoda.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata *Kurjera* wynosi:

we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Dwutygodnik literacki *Ruch* otrzymają prenumeratorowie *Kurjera lwowskiego* za dopłatą 40 ct. miesięcznie, 1 zł. 20 ct. kwartalnie.

Szwindel zbożowy.

Przed dwoma dniami, 27. bm. odbyło się we Wiedniu dość niezwykłe zgromadzenie, a debaty, które na niem były prowadzone, zasługują na najpilniejszą uwagę wszystkich dobrze myślących, szczególnie zaś na uwagę rządu i Rady państwa. Obradował zjazd młynarzy. Głównym rezultatem tego zjazdu był wypracowany i uchwalony przezeń memorjał, występujący z całą stanowczością przeciw haniebnemu nadużywaniu zboża do gry giełdowej przez bandę giełdzistów.

Skargi na klęski ekonomiczne, jakie przynosi rolnictwu gra terminowa i dyferencyjna o zboże, datują się od dawna, bo jeszcze od wielkiego krachu giełdowego w r. 1873. Szerokie koła publiczności popiekły się wówczas na grze w akcje i efekta giełdowe i poczuły do nich całkiem naturalny wstręt, jak dziecię do ognia. Wskutek tego giełda zaczęła robić „kiepskie geszefta“, gdyż czem raz więcej dawał się pośród tych czcigodnych „fachowców“ uczuwać brak niefachowców, których by można było spokojnie obskubać. Zaczęło tedy przemyśliwać, czemby przywabić publiczność i wymyślono grę o pszenicę i inne gatunki zboża, grę, która dziś kwitnie prawie tak samo, jak przed r. 1873 kwitła gra w akcje, i która szczególnie nasz kraj rolniczy, a tak ubogi w pieniądz przyprawiła już o grubo-miljonowe straty.

Czem właściwie jest giełda i po co ona istnieje? — pyta przy tej sposobności *Deutsche Zeitung*, z której reprodukujemy bieg myśli obecnego artykułu. Przecież nie po to posiada ona legalne statuty i przywileje, nadzór państwowy i własne sądownictwo, by dawać schronienie hazardownej grze i szwindlowi! Ma ona być miejscem spotykania się producenta z konsumentem, sprzedającego z kupującym i wreszcie z pośrednikiem pomiędzy nimi, ale zawsze z tym warunkiem, że idzie tu o obrót towarami rzeczywiście istniejącymi, że sprzedane i kupione zboże rzeczywiście dostarczonem i odebranem będzie. Gdy jednak tranzakcje na giełdzie zawarte oddalają się od tego niezbędnego gruntu rzeczywistości, gdy, jak to sam prezes giełdy zbożowej przyznaje w swym memorjale broniącym handlu terminowego, „robią się tam transakcje, przy których ani sprzedający nie posiada towaru, ani kupujący go nie potrzebuje“, w takim razie cena zboża a z nią razem cały los własności ziemskiej staje się przedmiotem chwiejnej gry, która w takim samym stoi stosunku do ważnych interesów rolnictwa, jak np. zakładanie się przy totalizatorze do podniesienia chowu koni. Do tego dodać należy formalnie zorgane przez licznych ajentów „frycowanie prostaczków“, przyczem tysiące drobnych właścicieli ziemskich, ale także mnóstwo osób z innych stanów idzie na lep, tj. tracą nieraz całe swe mienie na grę w terminy i dyferencje na zboże.

W interesie oczyszczenia handlu zbożowego żądają tedy młynarze austrjaccy nie całkowitego skasowania handlu terminowego, co byłoby z rozmaitych powodów niemożliwem, ale jedynie doglądania, by handel ten odbywał się rzeczywiście na gruncie realnym i nie wyradzał się w szwindel. Z tego stanowiska wychodząc, żądają młynarze, żeby kupiec na każdy cetnar metryczny zakupionego zboża składał 1 zł. zadatku, i żeby geszefta terminowe z osobami niezaprotokołowanemi w sądzie handlowym i należącemi do zawodów żadnego z giełdą zbożową nie mających związku, wykluczone były z pod giełdowego sądu rozjemczego. Co prawda, ograniczyłoby to znacznie ruch na wiedeńskiej giełdzie zbożowej, ale w istocie zmniejszyłby się nie handel realny, ale tylko gra nieuczciwa, a co najwięcej sąd rozjemczy giełdowy poniósłby także pewien ubytek w swych dochodach, co również nie byłoby żadną klęską dla sprawy publicznej.

W pracach zjazdu młynarzy brał wielki udział przewodniczący związku młynarzy niemieckich, von der Wynquert z Berlina, za którego poradą Bismark właśnie w początku roku bieżącego przeprowadził w sejmie pruskim ustawę, w taki sam sposób ograniczającą szwindel zbożowy. Prusy więc w tym względzie dały już dobry przykład. U nas wprawdzie niektórzy ekonomiści od dawna już nosili się z myślą o potrzebie opodatkowania giełdy. zarówno papierowej jak i towarowej, a posłowi Bilińskiemu polecila nawet komisja rady państwa wypracowanie odpowiedniego projektu do ustawy, ale — co tu długo gadać! Gdzie idzie o opodatkowanie, nawet podwójne i potrójne opodatkowanie nawet najdrobniejszej uczciwej pracy, uczciwego zarobku i przemysłu, tam ekonomiści są pierwsi i prawdziwie niewyczerpani w środki i pomysły. Ale giełda, obracająca miljonami i wyławiająca miljony z kieszeń łatwowiernych lub otumanionych prostaczków, czyni to wszystko spokojnie, bezkarnie i — nie opłacając ani centa podatku. E sempre bene!

Teatr lwowski.

III. Pozostaje do omówienia jeszcze opera i operetka teatru naszego, dwie rzeczy, nad któremi dyskusja toczy się od czasu wprowadzenia ich na scenę teatru polskiego. Operę i operetkę polską wprowadził na deski teatru skarbkowskiego śp. Stanisław Dobrzański, dyrektor zaiste zdolności niepospolitych, powiemy śmiało, wyjątkowych. Śp. Stanisław Dobrzański zamierzał teatr lwowski zrobić pierwszorzędnym, równym teatrom stolic europejskich. Wszechstronna zdolność młodego i oddanego z zamiłowaniem prawdziwym sztuce dramatycznej dyrektora, jak niemniej szczęśliwe z drugiej strony artystyczne stosunki nasze, pozwoliły mu w rzeczywistości teatr lwowski zrobić znakomitym. Teatr ówczesny jest też zawsze jeszcze ideałem, jak na nasze stosunki, teatru wzorowego. Siły, jakie śp. Stanisław Dobrzański umiał w teatrze naszym zgromadzić, odpowiadały zupełnie, jeżeli nie przewyższały pod rozmaitymi względami sił teatru warszawskiego. Przypomnijmy sobie tylko główniejsze nazwiska z ówczesnego personalu, a uprzytomnimy sobie świetność teatru skarbkowskiego z czasów śp. Dobrzańskiego. Aszpergerowa, Nowakowska, Deryng, Ładnowscy, Woleńscy, Kwiecińscy, Linkowscy, Zamojski, Dobrzański, Zboiński, Fiszer, Podwyszyński, Konarski, w operze Zakrzewski, Borkowski, Marco, Gabbi, Koncewicz, Dobrzańska, Skalska, wreszcie cały zastęp młodych sił artystycznych kształcących się na doskonałych wzorach i pod czujnem a wytrawnem okiem śp. Dobrzańskiego.

Były to świetne czasy teatru lwowskiego, do których pamięć Lwowian, jakoteż dzieje teatru naszego, zawsze z upodobaniem powracać będą.

Ale wróćmy do opery i operetki wprowadzonej przez śp. St. Dobrzańskiego. Co do pierwszej, było zamiarem Dobrzańskiego stworzyć stałą operę polską i to byłoby mu się niewątpliwie powiodło, gdyby nie przedwczesna śmierć, słusznie przez ogół odczuta. Co do drugiej, wprowadzenia na scenę naszą operetki, nie zaliczamy pomiędzy zasługi śp. St. Dobrzańskiego, albowiem skutki tej innowacji fatalnie odbiły się na całym organiźmie naszej sceny, jakoteż na stosunku jej do publiczności. Wszyscy zgodzą się na zdanie, że z Offenbachem operetka straciła grunt swój pod nogami. Był to okres w literaturze muzycznej taki sam, jaki zdarzają się w literaturze powieściowej, okres przejściowy, na którego horyzoncie zajaśniał talent oryginalny, niepospolity. Offenbach umarł i żywot operetki, zeszedł z widowni z nim razem. To co napisano obok niego, lub po nim, są to mniej lub więcej udałe próby, efemerydy, których partytury wraz z imionami ich autorów pójdą drzemać snem wiecznym do archiwów teatralnych a działalność tych muzyków pozostawi w historji muzyki ślad po sobie tylko ujemny.

Operetkę wprowadził śp. Dobrzański dla celów kasowych, aby dochodami jej pokrywać wielkie koszta dramatu i opery. Cel ten został osiągnięty w zupełności i operetka jak dawniej, tak i dzisiaj jest jedyną, która „robi kasę“ i przynosi znaczny dochód. Popatrzmy jednak jakie skutki wywarła operetka na instytucję teatru w ogóle a na lwowską scenę w szczególności. Powiemy stanowczo, że wpływ jej był negatywny. Publiczność przyzwyczaiła się szukać w teatrze rozrywki lekkiej, niewinnej z pozoru, faktycznie zaś na rozwój smaku estetycznego zgubny.

Nieporównana muzyka Offenbachowska ciągła do siebie jak magnes a z wesołymi dźwiękami jej, wpajały się w publiczność koncepty i parodje, karykatury i śmieszności, wybornych w swoim rodzaju librecistów znakomitego kompozytora. Libreciści poczęli szukać coraz nowych tematów, coraz bardziej pieprznymi i tłustymi okraszonych dowcipami i strawą tą podstępnie karmić publiczność. Przypomnijmy sobie, że pewna część krytyki naszej zawsze ostro przeciwko tego rodzaju pokarmowi duchowemu występowała, będąc wyrazem protestującej przeciwko demoralizacji publicznej, części naszej publiczności. Powoli oburzenie przeszło w krytykę trzymaną w surowym tonie, ta w pobłażliwość, wreszcie w sprzymierzeńca—zgodnie z ogólnym prądem i powszechną sympatją publiczności dla tego rodzaju sztuki dramatycznej. Dzisiaj nie oburzają nas wcale drastyczne sceny „Wesołej wojny“ albo z „Pierścienia rodzinnego“, a mamy z podrastającemi córkami zapełniają loże wytężając binokle na scenę i serdecznie się bawią kłopotliwemi sytuacjami, uzupełniając w ten sposób wykształcenie swych latorośli.

Otóż to jest wpływ operetki. Smak popsuty najkompletniej, lubowanie się w rzeczach płaskich, bez najmniejszej wartości pod jakimkolwiek względem, ztąd stronienie od utworów głębszych myślicieli i pisarzy, którzy wytknęli sobie za cel przedstawienie wad społecznych, dramatów życia, i dążą tą drogą do poprawy społeczeństwa i jego stosunków.

Czyż po tem, cośmy powiedzieli mamy jaśniej określić zapatrywanie nasze na stosunki obecne lwowskiego teatru? Zdefinjować je chyba należy w ten sposób, że zadaniem i obowiązkiem każdej sumiennej dyrekcji powinno być zredukowanie przedstawień operetkowych ad minimum, jeżeli ma być mowa o utrzymaniu teatru naszego na wysokości jego zadania.

Zdaniem naszem jedno przedstawienie operetki, wyjątkowo zaś dwa w tygodniu, byłyby zupełnie wystarczającemi. Jesteśmy pewni, że publiczność ta, która w teatrze jest zamiłowaną, będzie zarówno pilnie uczęszczała na komedję i dramat, jak na operetkę, skoro się jej sposobności tyle do popierania tejże nie da. Zdanie to opieramy na bliskim przykładzie. Oto krakowski teatr operetki nie posiada wcale, publiczność zaś bardzo chętnie odwidza teatr, a dyrekcja każdorazowa na złe interesa przedsiębiorstwa wcale użalać się nie może. Do żądania powyższego uprawnia nas co bardziej ta ważna okoliczność, iż teatr lwowski pobiera na ewentualny niedobór, wynikły z przedstawień dramatu, znaczną subwencję.

Ale teraz opera. Ta będzie wiecznym koniem, na którym krytyka nasza jeździć będzie, mierząc operę galicyjską łokciem teatrów stolic wielkoeuropejskich. Musimy sobie raz wyperswadować, że Lwów to nie Bayreut, ani Wiedeń, ani Berlin, ale skromne studwudziestotysięczne coś miasto, do którego pisząc „gruntowni" Niemcy lub Francuzi dodają często „in Ungarn, Gozien, Schlesien" itd. Opera jaką posiada Galicja, owa sławna z biedy swej Galicja, jest zbytkiem, na który sobie pozwolić mogą społeczeństwa będące w dobrobycie, to też wymagania jakie dla niej zazwyczaj stawiamy, są tak przesadne, że budzą formalną śmieszność. Ponieważ jednak fundusz krajowy ponosi i na ten cel olbrzymi, jak na swoje środki, ciężar, wolno nad zbytkiem tym dyskutować, ile się komu podoba. Co do opery naszej w ostatnim sezonie, nie twierdzimy wcale, aby była złą, przeciwnie wypowiedzieliśmy swoje zdanie w właściwym czasie, iż jak na nasze stosunki była wcale dobrą i jeżeli mamy do niej jaką pretensję, to tę tylko, że upieramy się zawsze przytem, a żeby była polską. Trudności nadzwyczajnych do złożenia opery polskiej we Lwowie, zkąd wyszli tacy spiewacy jak Zakrzewski, Myszuga, Florjański i tylu innych, wcale nie ma.

Dobrej tylko woli trochę, więcej energii i zapobiegliwości a wszystko pójdzie na tory właściwe a dyrekcja obecna uniknie ciężkiego zarzutu, że nie umiała, ani nie starała się odpowiedzieć zaufaniu publicznemu, jakie w niej położono.

Stanisław Błotnicki.

Listy z kraju.

Jezierzany 27. sierpnia. *(Jeszcze o pożarze w Jezierzanach).* Przed kilku dniami przyjechałem do mego rodzinnego miasteczka, celem przekonania się, jak dalece to miasteczko przy pożarze ucierpiało. I oto na pierwsze spojrzenie na to zgliszcze, przedstawił mi się widok Sodomy i Gomory i łza mi się w oczach zakręciła, patrząc na to miejsce, gdzie pan Bóg swój gniew wylał. Później przypatrywałem się pogorzelcom. Panuje tu nędza urągająca wszelkiemu opisowi. Tylko stać sobie i patrzeć, jak ludzie dotychczas, chociaż mozolnie a skromnie, ale przynajmniej się wyżywiający, teraz ogołoceni ze wszystkiego, chodzą o kiju żebraczym i tułają się po ulicach z dziećmi z jednego domu do drugiego, prosząc o gościnność, której im udzielić niepodobna, gdyż wszędzie ciasnota. Aż serce się ściska, patrząc na te biedne stworzenia.

Pierwszy otarł łzy nieszczęśliwych cesarz Fr. Józef ofiarowawszy z własnej szkatuły kwotę 2000 zlr. Na wieść o tej ofierze, usposobienie tak ciężko dotkniętych się zmieniło, widząc, że sam cesarz pan za nimi się ujmuje.

Niezmierne zasługi około podźwignięcia tych biedaków łoży kierownik starostwa borszczowskiego p. Szczurowski. Jak tylko otrzymał wiadomość o wszczętym tu ogniu, w mgnieniu oka przybył na miejsce, zatelegrafował po wojsko i obok nadludzkiego wysilenia naczelnika tut. straży ogniowej, p. Turskiego inż. kraj., czynił co tylko w obrębie jego sił i mocy było, celem położenia tamy rozpasanemu żywiołowi. Zaraz po owładnięciu ognia, postarał się o zawiązanie komitetu ratunkowego, któremu on dotychczas ku najlepszemu zadowoleniu publiczności obu kofesyj, wytrwale przewodniczy, i prawdziwie po ojcowsku pogorzelcami się opiekuje. Niemniej pracują nad polepszeniem losu ofiar, wyż wymieniony inżynier kraj. p. Turski, właściciel dóbr Tarnawski i p. Oskar Parnas.

Dziś przyjechał p. Klärman ze Lwowa i rozdzielił pomiędzy pogorzelców bez różnicy wyznania kwotę 17.000 zlr., ofiarowaną przez bar. Hirsza.

Można było widzieć mnóstwo drżących z radości osób, gdyż każdy otrzymał większy zasiłek, aniżeli sobie mógł nawet wyobrazić. A chociaż bynajmniej jeszcze nie odzyskali poniesionej szkody, to przecież widzą doraźną pomoc w niedoli. Nikt nie chciał wierzyć własnym oczom i nikt nie mógł się wydziwić, jak jeden człowiek tyle niesie pomocy. Nikt nie czuje się dość mocnym, aby mu módz piórem głębokie uczucia wdzięczności wyrazić. Każdy po 100 razy tylko woła: „Bóg mu zapłać"!

Ale jak koniecznie potrzebują pogorzelcy dalszej pomocy! Słowo „zima" jak widmo stoi przed oczyma każdego dotkniętego. Trzeba podnieść domy z gruzów, aby ochronić siebie i dzieci przed przemarznięciem, a do tego brak jeszcze funduszów dostatecznych.

Czarny Dunajec 29. sierpnia. *(Szkoła).* Dnia 21. bm. odbyło się tu uroczyste poświęcenie nowego budynku szkolnego jednopiętrowego, wystawionego kosztem gminy, z twardego materjału za 13.000 zł. Poświęcenie odbyło się w obecności p. Orobkiewicza, starosty z Nowego Targu. Aktu poświęcenia dopełnił ks. jubilat Jan Kanty Miś, proboszcz z Odrowąża, w zastępstwie ks. dziekana Leopolda Chmielowskiego, proboszcza szaflarskiego. Po dopełnieniu aktu poświęcenia przemówił podniośle proboszcz miejscowy ks. Andrzej Leja wobec licznego zgromadzenia o budynku szkolnym, wykazując znaczenie szkoły i potrzebę jej ścisłego związku z kościołem. Podziękował też mowca obywatelstwu Czarnego Dunajca, które nie szczędziło ofiar ni trudów, by tu stanęła szkoła na chlubę, ozdobę i pożytek miasta. Potem przemówił jeszcze p. starosta Orobkiewicz, podnosząc znaczenie szkoły tak dla Czarnego Dunajca, jak gmin okolicznych. Po poświęceniu szkoły udali się wszyscy obecni do kościoła, gdzie ks. Leja odprawił uroczystą mszę świętą.

Wychodźtwo polskie w Ameryce.

Trudno pewnie znaleźć jaskrawszy obraz walki o byt między ludźmi, jak się przedstawia codziennie w Castle Garden w Nowym Jorku, miejscu wylądowania emigrantów europejskich. Wrzask, krzyk, łkanie, wzdychanie, płacz, błaganie, tłok, kłótnie, zarzuty i to wszystko w najrozmaitszych językach — istne pomięszanie babilońskie — są naturalną cechą tego przylądka nadziei. Prawie każdy, po raz pierwszy wstępujący do Castle Garden, szuka chleba w kraju, oceanem od ojczyzny oddzielonym. Nie ma dnia, któregoby wielkie parowce nie wyrzuciły przez bramy Castle Garden tysięcy ludzi bez kapitału, często bez nauki jakiejkolwiek, albo znajomości jakiego rzemiosła. Ziemia po lewej stronie Mississippi obecnie jest już zajętą, nietylko zajętą, ale i w stosunkowo wysokim stopniu kultury. Tutaj więc droga emigrantowi zagrodzona. Po prawej stronie Mississippi także najlepsza ziemia albo już jest w posiadaniu osób prywatnych, albo wielkich kompanji. Prawda pozostaje jeszcze obszar wielki kolonistom, ale ziemia ta jest albo wprost piaszczystą puszczą, albo na bardzo dalekim zachodzie, albo w klimacie zimnym. Jeżeli pochód cywilizacji na drugie lat 50 pójdzie tym samym pospiechem, jak dotych-

---

21)

Majster do wszystkiego.

Szkic powieściowy

oryginalnie napisany

przez

Marjana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy).

Złobicki aż drgnął, podniósłszy nagle oczy i poznawszy w pięknej amazonce sąsiadkę z Czarnopola.

Tego spotkania brakowało mu jeszcze dla dopełnienia miary dnia dzisiejszego; najsurowszy sędzia wszystkich jego spraw, czynów i zamiarów stanął przed nim w chwili takiego przygnębienia i porażki losu, aby mu spojrzeć w oczy i ze swoim drwiącym uśmieszkiem zapytać znowu: „A co?..."

Pani Tomira wszelako miała dziś wyraz twarzy bardzo łagodny, była bladą i poważną, powitała Złobickiego uśmiechem, ale bez cienia złośliwości i ironji, który przywykł widywać na jej ustach.

— A to dopiero spotkanie! — zawołała, ożywiając się i sięgając po cugle swojego karego wierzchowca. — Jechałam tak zamyślona, że nawet pana nie uważałam; te drzewa zasłaniają cały widok. Witam pana.

Podała mu rękę do ściśnięcia.

— Ach! witam panią...

Zaczerwienił się, jak student, i nie mógł ukryć swego zakłopotania.

— Chciałam się trochę przejechać — mówiła dalej — i wybrałam umyślnie drogę do Złobkowa, tak dawno tu już nie byłam; a zresztą, czego mam ukrywać? chciałam zobaczyć pana i prosić, abyś mnie wytłumaczył w Lipińcach, że z polowania wczorajszego odjechałam bez pożegnania. To było niegrzecznie względem matki pańskiej; proszę mnie tymczasem usprawiedliwić... Cóż to za wyprawa? — spytała, wskazując na gromadkę ludzi, wracających z Walkiewiczem krótszą drogą przez pola ku dworowi. — Widzę tam i pańskiego Mefista, pana de Farre na czele. Ach, domyślam się, to wyprawa po złote runo, nieprawdaż?... no, kiedyż się to skończy?... czy może już skończone?... może mam zsiąść z konia i pomódz wam w przeliczaniu luidorów?...

Spojrzała na niego uważniej, i dostrzegła dopiero teraz zmianę w jego twarzy, która ją zastanowiła.

— Ale co panu, panie Edwardzie?... dlaczego jesteś pan tak blady i zgnębiony? — spytała nagle zmienionym tonem — stało się co złego?... mówże pan.

Złobicki próbował się uśmiechnąć swobodnie.

— Nie, nic ważnego — odrzekł — wszystko dobrze będzie.

— A zatem tymczasem jest źle? — podchwyciła z kobiecym sprytem. — Cóż takiego?... przedemną nie potrzebujesz pan przecież ukrywać. Znaleźliście co?... czy nie?

— Sprawdziliśmy dzisiaj dopiero dawne granice Złobkowa, aby znaleść przypuszczalne miejsce zakopanych skrzyń jenerała de Berdeau...

— No i...

— No i wracamy od roboty.

— I dla tego pan tak pobladłeś, dla tego wyglądasz, jak z krzyża zdjęty?...

Pan Edward ręką przesunął po czole i po oczach.

— Zmęczony jestem trochę, ale przecież tak na środku drogi nie mogę pani przyjmować w Złobkowie...

— Nie, nie — przerwała mu szybko — wracam natychmiast do siebie. Będę miała śliczny wieczór z powrotem, ale co tam o tem!... Powiedzże mi pan lepiej, co ci jest?... wyspowiadaj się, to panu ulży.

W głosie pani Tomiry było dziś coś niezwykle łagodnego.

Złobicki wahał się i milczał, uczuł jednak nagle wielką ochotę zwierzyć się jej ze wszystkiego; tyle razy to robił dotychczas, dlaczegożby nie miał teraz tego zrobić, kiedy mu potrzeba było, jak nigdy, podzielić się z kim swojem nowem zmartwieniem.

— A nie będzie mi pani dokuczała, jak zwykle? — spytał z zastrzeżeniem.

— Zrobię wyjątek dzisiaj; no, prędzej...

— Wyobraź pani sobie... nie darmo powia-

---

rzas, Stany Zjednoczone będą krajem mniej więcej całkowicie zaludnionym.

Prócz ziemi pozostaje emigrantowi praca w fabrykach lub kopalniach. I tutaj bez znajomości języka i wprawy odpowiedniej skazanym jest na najcięższą robotę fizyczną z małą płacą. Cóż więc dziwnego, że tłumy niewykształconych Włochów obecnie do Ameryki wychodzące zgrozą napełniają patrjotycznych Amerykanów? Już w ostatniej korespondencji wspomniałem o tem. Komitet, przez kongres wybrany, aby zbadać stosunki nowych tych przybyszów, coraz okropniejsze ogłasza sprawozdania. Sceny nędzy i brudu między Włochami nowo-przybyłymi przechodzą wszelkie ludzkie wyobrażenie. Komitet parlamentarny jednakowoż nie ogranicza się na Włochach i na jedynym Nowym Jorku. Bada stosunki między francuskimi Kanadyjczykami w wielkich miastach Stanów północno-wschodnich. Zamierza także zboczyć do kopalni, mianowicie w Pensylwanji, gdzie prócz mnóstwa Rusinów, Słowaków, Węgrów, Litwinów także jest wielu Polaków. Polacy są stosunkowo dotychczas prawie wolnymi od zarzutu „niemiłych gości". Stanowisko ich w społeczeństwie tutejszem byłoby jeszcze daleko lepszem, gdyby w sprawach kościelnych nie dopuszczali się skandalicznych występków. Zarzucają im ludzie, szczególnie w miastach i to słusznie, że są skłonnymi do małych kradzieży, pijaństwa i wprost bezrozumnych, nocnych zabaw z tańcami; z drugiej jednakowoż strony żelazna ich wytrwałość, sumienna praca, uczciwość i bądź co bądź przywiązanie do religii katolickiej oszczędziły Polakom odium obecnie na Włochach ciążącego.

Ale materjalny los Polaków z przyczyn powyżej wymienionych pogorsza się od roku do roku. Przybysze dawnej daty niczego się nie potrzebują obawiać, ale wychodźcy obecni? Kwestja emigracji polskiej, jest już obecnie kwestją żywotną dla każdego patrjoty-Polaka. Co się tyczy powrotu, chociaż tylko znacznej części emigracji polskiej, jest wprost marzeniem płonnem. Na bramach Castle Garden słusznieby można napisać słowa Dantego: „Kto tutaj wejdzie, więcej nie wyjdzie!"

Emigracja tutejsza może z pewnością materjalnie wspierać wszelki ruch narodowy, podobnie jak liga irlandzka, może także zapewnić sobie odrębny byt w łonie kościoła katolickiego, który tutaj jest wprost zmuszonym protegować narodowość a raczej język dla utrzymania wiary; może czasem swym wpływem w niejednokrotny sposób się przyczynić do utrzymania ducha patrjotycznego i rozpowszechnienia zasad prawdziwej wolności w starej ojczyźnie, ale na tem, o ile dzisiaj można przewidzieć, skończy się misja emigracji tutejszej.

Problematyczne te korzyści czem są w porównaniu z ubytkiem ludności polskiej w kraju, gdzie nareszcie wre walka o byt Polski, ubytek o tyle smutniejszy, że i tutaj w niedługim czasie każdego przybysza czekać będzie los ciężki albo jawna nędza. Każdy Polak mający jakiekolwiek mienie albo utrzymanie w kraju, nie powinien takowego porzucać w zamianę bytu niepewnego, a zawsze smutnego, bo tutaj wszystko inaczej.

Związek Narodowy przesłał petycję na ręce papieża, aby **zakazał** księżom Zjednoczenia **mięszania się do spraw politycznych**, które kurateli ich nie potrzebują, innemi słowy, aby znieść niejako cenzurę, którą, podług mniemania Związkowych, księża Zjednoczenia katolickiego Związek obłożyli. Walka więc między Związkiem i Zjednoczeniem nową przyjmuje fazę. Ciekawi wszyscy, na czem się skończy.

KRONIKA.

Powrót z wakacyj. Miasto nasze przybrało od kilku dni wesołę fizjognomię. Na opustoszałych dotąd ulicach pojawiają się zdrowe i ogorzałe postacie wiejskie, rodzice i opiekunowie otoczeni licznym pocztem mniejszych i większych malców, dla których poszukują „stancyj z wiktem i macierzyńską opieką". W wędrówkach tych zdarzy sią nieraz widzieć i charakterystyczne sceny. Nie brak naprzykład faktorów żydowskich, pośredniczących w wyszukiwaniu pomieszkania dla synów gospodarzy wiejskich i włóczących się za familjami, jak cień nieodstępny. Księgarnie i antykwarnie, zwłaszcza te ostatnie, robią teraz dobre interesa przy sprzedaży książek i podręczników szkolnych. Przy tej sposobności nie zawadzi przypomnieć, że przy zakupnie książek należy się mieć na ostrożności ze względu na zmiany, jakie wkrótce w używaniu książek mają nastąpić. Najlepiej poinformować się w tym względzie można w dyrekcjach poszczególnych szkół i po zasiągnięciu informacyj należytych dopiero, należy się zaopatrzyć w podręcznik.

Ruch pociągów skutkiem napływu młodego żywiołu do miasta i powrotu kuracjuszów z kąpiel, wzmógł się w ostatnich dniach ogromnie. Przepełnienie pociągów jest tak znaczne, że na każdej stacji zachodzi potrzeba przyłączania nowych wagonów, co na pospiech pociągów mocno wpływa. Wszystkie niemal spóźniają się w przybyciu na stację o kilka minut.

O pożarze w Tarnobrzegu donoszą do *Nowej Reformy* dnia 28go b. m. Pożar powtórny w dniu wczorajszym zniszczył prawie cały Tarnobrzeg. Wybuchł w ulicy Mokrzynowskiej od strony kolei i z wiatrem posunął się ku kościołowi na zachód. W pół godziny stały w płomieniach północna i wschodnia część rynku. Spalił się sąd; akta z biur referentów, część biblioteki sądowej i registratura cywilna uratowana, dzięki przytomności naczelnika sądu p. Riessa, który jeszcze odbywał rozprawy; dziennik uratowany; hipoteka mieściła się już w nowym gmachu — reszty nie podobna było uratować. Spaliło się biuro notarjusza, akta wyratowane, mebli część zgorzała, spalił się hotel Giżyńskiego, ratusz, bożnica, przeszło sto domów, tylko zachodnia część rynku ocalała. Kilkaset rodzin bez dachu, nędza, ratunku prawie żadnego, żadnych przyrządów ratunkowych, domy nie mają dziedzińców ani studni, lecz jeden dom tuż przy drugim, a wszystkie drewniane. Spaliły się całe sklepy, szkody przeszło pół miliona. Taka to opieka naszej autonomji. Mieszkańcy zmuszeni są prosić o komisarza rządowego. Dnia 13. lipca spaliła się wschodnia część miasta z wyjątkiem rynku, tam prawie wszystko sterczy bez kominów.

Czas otrzymał następującą korespondencję: „Straszna i niewymowna klęska nawiedziła Tarnobrzeg — pożar zniszczył całe miasto — co ogień oszczędził przed dwoma miesiącami, wszystko padło teraz ofiarą. Pozostały mury i zgliszcza — spalenisko i lament — gdzie patrzysz szkielety domów i ludzie na pół obłąkani. Nieszczęścia opisać nie jestem w stanie. Burza, która 27. sierpnia szalała, rozniosła ogień na wszystkie strony. Płomień wybuchnął około godziny 2. po południu z dachu zabudowania starego, czy z nieostrożności, czy zbrodniczą ręką podłożony, to chyba władze nasze zapewne wykryją, boć opinia ogólna nie waha się co do przyczyny.

Jak zwykle w pierwszej chwili, nie było ludzi do ratunku, a po kwadransie, gdy straż i ludzie nadbiegli, już pięć dachów gonciancych płonęło, już żywiołu rozszalałego pokonać nie mogli. Staż z naczelnikiem Kowalskim robiła co było w jej mocy i z narażeniem życia wyrywała z płomieni ludzi i dobytek. Pan Pauler, mechanik z Mokrzyszowa, przybywszy ze swą sikawką, uratował pół ulicy od zniszczenia. Pan Kaliciński, który z bliskiego folwarku zawsze pierwszy na pomoc z sikawką przybywa, nadludzkie robił wysilenia, aby ograniczyć katastrofę, burmistrza miasta i wielu innych nie wymieniam, choć czynny w gaszeniu brali udział. Że się ogień nie przeniósł na wieś Dzików, że klasztor i kościół ocalony, to zawdzięczamy zarządzeniom marszałka hr. Tarnowskiego, który ludźmi dyrygował i najbardziej zagrożone wskazał miejsca. Trzeba było widzieć udział, jaki brała cała dostojna rodzina, jak marszałek z synami sam wszędzie słowem i ręką przystępując, tam gasić, tu płoty rozrywać, tam dachy zalewać, tu sikawki zatoczyć każe, to kilkunastoma swemi fornalami meble i mienie z miasta wywozić rozkazuje, jak profesor hr. Mycielski z siostrą i hrabianką Tarnowską wśród gorąca sami czynnie ratunkiem się zajmują. Nie obeszło się i bez kilku ciężkich uszkodzeń: kowal spadł z dachu i nogę wywichnął, strażak z Baranowa przepalił sobie stopy, dziecko i staruszka ciężko się poparzyły, młodą kobietę sikawka przejechała i rękę złamała. Gazety pewnie oceniają stratę na kilkakroć stotysięcy, tj. na cenę jednej lub dwóch kamienic w mieście, ale tu wielkość straty inaczej sądzić należy. Tu 100 do 200 gld. to rezultat pracy całego życia, to mienie i zabezpieczenie całej rodziny, to nadzieja i schronienie jedyne, bez którego nędla, głód, rozpacz, tu po cztery kroć więcej zwątpienia, niż po stracie miljonów w stolicy".

Może wreszcie ta klęska, pod okiem samego marszałka krajowego wynikła — popchnie w Sejmie naprzód pokutujące od lat kilku ustawy o policji ogniowej, o budownictwie po wsiach i miasteczkach, tudzież o opodatkowaniu Towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży ogniowych.

Fundacje. Sprawozdanie Wydziału krajowego z zarządu fundacji **Kochmana** dla literatów polskich, wykazuje zapas ostateczny z dnia 20go b. m. 1050 gld. w gotówce, a 26.270 gld. w efektach. Zapas zaś ostateczny funduszów z fundacji Pelagji **Rusanowskiej** dla inwalidów polskich wynosi w gotówce 176 gld., w efektach 62.914 gld.

Konserwatorowie i korespondenci centralnej komisji dla pomników sztuki, którzy zamierzają przyjechać na zjazd do Krakowa, a podróży tej własnym kosztem odbyćby nie mogli, według doniesienia urzędowej *Gazety lwowskiej*, powinni jak najrychlej zgłosić się do prezydjum namiestnictwa, które rozporządza przyznaną na ten cel przez Wydział krajowy kwotą 300 zł. subwencji.

Wystawa prac uczniów ck. wyższej szkoły realnej otwartą będzie w dniach 31. sierpnia i 1. i 2. września br. od godziny 9. do 12. z rana w gmachu szkolnym w sali nr. II. na pierwszem piętrza i w sali nr. IV. na drugiem piętrze. Wstęp wolny.

11. pułk ułanów ze Stockerau przybywa na stały pobyt do Krakowa. Komendantem pułku jest podpułkownik p. Henryk Polko, który bawi już w Krakowie. Sztab 11. pułku ułanów pozostanie w Krakowie, szwadrony zaś rozłożone będą w okolicy. Na ćwiczenia przybył do Krakowa 2. pułk ułanów z Tarnowa.

Ślub. P. Antoni Günther, właściciel dóbr Facimiech w powiecie wadowickim, zaślubił pannę Marję Haller, córkę pp. Władysławów Hallerów, właściciele dóbr Polanka.

---

dają, że djabeł skarbów strzeże — złe licho i tu się wmięszało. Wie pani, gdzie według naszych wymiarów i wkazówek znajduje się zakopane złoto?

— Nie domyślam się.

— Na gruntach chłopskich, na polu Biedronki.

— Ślepego Mikołaja?

— Tak; nie ulega już żadnej kwestji, niestety.

Pani Tomira rzuciła się na siodle.

— A to wyborne! — zawołała — a to ładne odkrycie!... no, i cóż pan teraz zrobisz?

— Ha, muszę grunt od niego odkupić za jakąkolwiek cenę.

Palewska obrzuciła go nagle bystrem i przeszywającem spojrzeniem.

— Co takiego?... coś pan powiedział? — spytała, nie chcąc uwierzyć własnym uszom.

— Muszę nabyć od niego ten kawał ziemi,— odrzekł.

— W jakim celu?

— Jakto w jakim celu?... żeby się dostać do pieniędzy zakopanych.

— I panbyś to uczynił?! — zawołała z dziwnym akcentem na każdym wyrazie.

— Muszę, bo inaczej...

— Ależ to byłby podstęp, podłość, oszukaństwo! — przerwała mu z oburzeniem, — to byłoby niegodne uczciwego człowieka!

Pan Edward uczuł, że mu rumieniec oblał twarz całą, i że coś mu oczy gwałtownie do ziemi ściąga i słowa przemówić nie pozwala.

— Żegnam pana — zabrzmiał nad nim nagle ostry, krótki, zirytowany głos pani Tomiry, a jednocześnie świsnęła w powietrzu spicruta i kary wierzchowiec z miejsca rzucił się drogą, jak szalony, nim pan Edward zdołał oprzytomnieć.

Słowa pani Tomiry wpadły mu w uszy, jak szerszenie; zrozumiał całe jej oburzenie i nikczemność swojego projektu, nad którym nie miał czasu się zastanowić po rozmowie z de Farre'em.

Kupować grunt od Biedronki, przepłacać go, aby podejść właściciela i bogacić się w ten sposób...

W głowie mu huczało od nawału myśli rozpętanych słowami Palewskiej.

Chciał biedz za nią, wołać, krzyczeć, wyprzeć się tego, co powiedział przed chwilą, ale kary unosił, jak wicher, amazonkę; w mrokach wieczoru ginęła jej sylwetka na ciemnem tle lasu rozdzielającego Żłobków od Czarnopola.

Ciężką miał noc przed sobą pan Edward po dniu pełnym wrażeń tak gwałtownych; wrócił do domu, wdział na siebie hawelok i wyszedł, nie opowiadając się nikomu. Kilka godzin wałęsał się bez celu, a kiedy księżyc zeszedł i srebrnym blaskiem oblał cichą wioskę, dziedzic Żłobkowa znalazł się na skopanem rżysku, skąd widać było gruszę na pagórku i nieopodal chłopskie zabudowania najbliższego sąsiada dworu.

Pan Edward stanął i wpatrywał się w oświetlone okienka Biedronki...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Komitet zabawy Towarzystwa gimn. „Sokół“ we Lwowie, uprasza uprzejmie te panie, które przyjęły zaproszenie do sprzedawania losów przy loterji fantowej na festynie, dotąd z powodu niepogody odkładanym, aby raczyły łaskawie wziąć współudział w rozprzedaży powyższych losów i w niedzielę dnia 2. września br. na Górze Zamkowej.

Część personalu teatralnego powróciła onegdaj z Krynicy. Seson zimowy rozpocznie się w sobotę dnia 1. września komedją Bliziñskiego „Pan Damazy“.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała Mikołaja Dudykiewicza, rzeczywistym nauczycielem kierującym w Kulikowie, a Aleksandra Janickiego w Podbereźcach.

Dla Szlązka. P. Ignacy Żółtowski otrzymał, jak już onegdaj donieśliśmy, kwotę 100 złr. od pani Anny Jerzmanowskiej, by tej ofiary użył na cele instytucyj ludu polskiego na Szlązku, stosownie do swojego uznania. Otrzymał też p. Żółtowski 15 zł. od dra Stanisława Skobla, przeznaczającego swój datek również dla Szlązka. Obie te kwoty przesłał p. Żółtowski dla Czytelni polskiej w Cieszynie, najstarszej instytucji narodowej na Szlązku, która rozwinęła się obecnie w wysokim stopniu, a pomnożona znacznym darem śp. Ignacego Bagieńskiego z Odessy, potrzebuje na opłacenie nadeszłego świeżo bardzo cennego transportu książek z daru rzeczonego, na sprawienie nowych szaf i na umorzenie długów, które są następstwem zakazu niepozwalającego na przedstawienia teatralne polskie w sali Czytelni, które to przedstawienia dawniej piękny dochód przynosiły i stanowiły podstawę utrzymywania się Czytelni.

Jak tępić myszy w polu? W niektórych okolicach kraju, a w szczególności koło Lwowa, Bursztyna, Rohatyna i Przemyślan, pojawiła się w r. bieżącym niezliczona moc myszy w polu, tak, że w okolicach nawiedzonych tą klęską z zasiewów ozimin i koniczyny nie wiele co będzie do zbierania, a gdy się myszy nie wytopią przez wiosenne wody, to i zasiewy jarzyn w roku przyszłym będą w wielkiem niebezpieczeństwie. Wobec tego faktu zrozpaczeni są rolnicy tych okolic i na wszystkie strony oglądają się za środkami ratunku. Chciwi zarobku lekkiego, rozmaici „geschäftsmani“ narzucają się rolnikom z rozmaitymi preparatami, które jednakże najczęściej nie skutkują. To też, dotkniętym tą klęską mysią chcielibyśmy podać lekarstwo, które w praktyce okazało się skutecznem. Oto p. W. Tscheutschner, aptekarz w Markt Borau, Kreis Strehlen na Szlązku pruskim, wyrabia tak zwane pigułki fosforowe na myszy (Phosphorpillen). Pigułki te zatruwają myszy w sposób następujący. Dzień przed mającem nastąpić rozrzuceniem pigułek tych do dziur mysich, należy przejść po polu i pozatykać ile możności wszystkie dziury mysie, jakie się na danej przestrzeni pola znachodzą. Następnego dnia należy wziąć ze sobą pigułki i wkładać je po 2 lub 3 do tych dziur, które myszy od czasu pozatykania dziur porobiły. W kilka godzin po rozrzuceniu w ten sposób do dziur mysich pigułek widzieć można tu i owdzie poginione myszy. Jestto ze wszystkich do dziś dnia znanych sposobów jedynie dobry i skuteczny środek wygubienia myszy. Obecnie od dni kilku na folwarku dublańskim używają w ten sposób pigułek fosforowych z powodzeniem dobrem. Jestto trochę kosztowna rzecz, ale komu zależy na wygubieniu myszy z pola — temu innej rady dać nie możemy. Same pigułki nie są drogie, bo 1 klgr. wraz z kosztami przesyłki kosztuje około 90 ct., a w jednym kilogramie mieści się pigułek tych około 10.000. Sprowadza je apteka Blumenfelda we Lwowie.

Chcąc się więc pozbyć myszy z danej okolicy za pomocą używania tych pigułek, potrzeba przedewszystkiem pracy zbiorowej. Tu właściciel większych obszarów musi działać wraz z posiadaczem mniejszym i obaj wspólnie i równocześnie do akcji przystępywać powinni. Każdy gospodarz z osobna i wszyscy razem działać powinni, a gdyby ta czynność przez ogół rolników w okolicy, którą myszy nawidziły, nie była przedsięwziętą, a tylko przez jednostkę, to byłaby to praca prawie bezowocna, bo niewytrute myszy na polu u pana gospodarza A. dostałyby się na pole gospodarza B., który na swoim kawałku czy także takowe wygubił? Polecamy przeto gorąco owe pigułki fosforowe gospodarzom nawiedzonym plagą mysią, bośmy w praktyce widzieli dobry ich skutek. Zwracamy na nie także uwagę rad powiatowych, których obowiązkiem byłoby przyjść z pomocą gospodarzom tym nieszczęściem dotkniętym. A jest to dla rolników nieszczęście prawdziwe, które ocenić tylko ten potrafi, kto widział uwijającą się po polu moc myszy, a zatem owoc żmudnych trudów rolnika na zgubę wystawiony. *M. A. Barta.*

Czego już nie fałszują? W ostatnich dniach rozszerzył się we Lwowie handel fałszowanemi serami owczemi. Robione są one ze zwykłego mleka krajowego, przy pomocy podpuszczki. Przed fałszerstwem ostrzegamy nasze gospodynie!

Niecny żart. W jednej z restauracyj hotelowych zabawiało się w ubiegłą niedzielę wesołe grono, złożone z pięciu młodych ludzi ze sfery inteligentnej, którzy przy buteleczce wina żegnali kolegę i towarzysza p. S., mającego właśnie w bieżącym tygodniu wstąpić w związki małżeńskie z panną D., córką urzędnika. W gronie tem znajdował się także p. K., nauczyciel prywatny, starający się kiedyś o rękę tej samej panny, lecz wskutek życia nader lekkiego i zmiennego usposobienia, zabiegi jego zostały odrzucone przez rodziców panny, czem młody człowiek nie zdawał się być wielce zmartwionym. Przeciwnie, utrzymywał on i nadal jak najlepsze zaufanie p. S., narzeczonego panny, któremu służyć miał nawet na weselu za drużbę i był odtąd nieodstępnym jego towarzyszem, lubo w domu panny bywać zaprzestał. Jak się okazało, postępowanie jego było tylko komedją, dla zamaskowania swej za rekuzę zemsty.

Na uczcie owej kawalerskiej nie obeszło się bez licznych libacyj, a narzeczonego w stanie zupełnej bezwładności odwieziono do mieszkania. Tu wytrzymałemu czcicielowi Bachusa, odrzuconemu konkurentowi, przyszedł niecny koncept do głowy, a może wykonał on to, z czem długo nosił się w myśli.

Oto zdjął z palca S. pierścionek zaręczynowy i skreśliwszy kilka słów, zawiadamiających pannę D., iż jest upoważniony do oznajmienia o zerwaniu małżeństwa, pierścionek odesłał. Skutki fatalnego kroku okazały się nader smutne. Panna obrażona do żywego, posłała służącą do narzeczonego, zapraszając go w imieniu ojca niezwłocznie do siebie, lecz nie zastano go w domu, gdyż w sprawach familijnych, wyjechał na dwa dni do rodziny. Okoliczność ta utwierdziła jeszcze tylko wzburzone dziewczę co do faktu porzucenia jej.

W zgryzocie swojej, postanowiła ona teraz pozbawić się życia, i pozostawiwszy list do rodziny i wrzekomo narzeczonego, otruła się fosforem, zeskrobawszy sporą ilość łebków od zapałek. Jakkolwiek szybka i energiczna pomoc lekarska na razie niebezpieczeństwu zapobiegła, choroba otrutej do tej chwili jest bardzo poważną i budzi obawy.

Moralny sprawca zamachu, prawdopodobnie nie obliczył, jakie następtwa żart jego za sobą pociągnie.

Naturalnie, zaraz nazajutrz, po przyjeździe pana S., sprawa została wyjaśnioną, lecz pociąga ona za sobą cały szereg rozmaitych drobnych komplikacyj.

Niecny żartowniś, zda ze swego postępku rachunek owemu honorowemu gronu młodych ludzi, doczego już go wezwano.

Maszynę do prania oryginalną zupełnie wynalazł znany mechanik lwowski p. Iwanicki. Maszyna ta jest skonstruowana w sposób nader prosty. Jest to beczka średnich rozmiarów położona na osi poziomo i obracająca się za pomocą korby zewnątrz przytwierdzonej. Wewnętrzne ściany beczki są opatrzone lekkimi garbami. Najważniejszą częścią maszyny, tj. właściwym pralnikiem jest walec ciężki karbowany, który wkłada się pomiędzy bieliznę. Beczkę napełnia się gorącą wodą i mydlinami, poczem wprowadza się ją w obrót. W pięciu minutach najbrudniejsza bielizna zostaje wypraną do czysta. Płukać, farbować, krochmalić można również w tej maszynie, przedtem jednak należy wyjąć walec jako do tej czynności już nie potrzebny. Oszczędność przy praniu za pomocą tej maszyny jest nadzwyczajna, a jak drukowane świadectwo zakładu Drohowyzkiego, który odbywał z nią próby, wykazuje, oszczędność ta wynosła 300 procent. Pan Iwanicki zyskał na swój wynalazek patent, a fabrykanci wiedeńscy, przed którymi próby z maszyną swą odbywał, nie mieli dla niej słów uznania i nabyli od wynalazcy patent po wysokiej cenie.

† W Ożydowie zmarł poczmistrz tamtejszy Klokert, człowiek używający powszechnego zaufania i sympatji.

Nekrolog Treforta. Zmarły świeżo minister węgierski Trefort przed rokiem napisał do jednego dziennikarza następujący wstęp do swego nekrologu: „Kiedy już umrę i pan mi zechce poświęcić nekrolog w swem pismie, to zbierz pan mój program w następujących słowach: Więcej dzieci, więcej szkół, więcej przemysłu! Kraj nasz jest za mało zaludniony, a osobliwie szczep madjarski jest za słaby liczebnie, i jeżeli chcemy utrzymać państwo madjarskie jako takie, to nasze kobiety muszą swą bolesną misję spełniać przynajmniej tak często, jak kobiety żyjących pośród nas narodów słowiańskich, które pod względem naturalnego przyrostu daleko nas prześcigają. Potrzebujemy więcej szkół, by dotrzymać kroku w pochodzie na zachód, i musimy nawet poniekąd gwałtem powiększać nasz przemysł, żebyśmy nie zginęli z niedokrewności i braku monety“.

W lesie opatowickiem, w Morawie, zastrzelił kłusownik Pawełka leśniczego Hedera. Mordercę przyaresztowano.

Strajk robotników kolejowych wybuchł w Galacu. Dwustu robotników powstrzymało się naraz od pracy, w skutek czego 1400 wagonów zboża czeka po stacjach ładunku.

Pierwszy zakład dla obłąkanych, urządzony na wzór europejski, otwarty został niedawno w Grecji dzięki ofiarności obywatela nazwiskiem Dromokaïtes. Gmach stoi w Attyce, u stóp góry Kowydallos. Obłąkani w Grecji umieszczani są zazwyczaj w licznych klasztorach, iud bowiem mniema, iż modlitwy i praktyki religijne wypędzą djabła z opętanego człowieka. Prawie w każdym klasztorze znajdują się tacy nieszczęśliwi, a wielki klasztor Panagii (Matki Boskiej) na wyspie Tinos daje zawsze schronienie licznym obłąkanym; ztąd też powstało w Grecji wyrażenie: „posłać go na Tinos“, gdy się chce powiedzieć o kimś, że zwarjował.

Z padołu łez. Na Grabenie we Wiedniu wywołała wczoraj niemałe zbiegowisko pewna nędznie odziana kobieta, która prowadząc troje drobnych, łachmanami okrytych dzieci, naraz koło t. zw. Pestsäule upadła na bruk. Podjęto ją i ocucono, przyczem pokazało się, że przyczyną jej omdlenia był głód. Gdy się pokrzepiła, opowiedziała, że się nazywa Marja Simmler, jest zarobnicą, liczy lat 34 i pozostaje obecnie bez zarobku. Głowa i ramiona jej okryte były ranami, zadanemi jej przez męża jeszcze przed dwoma miesiącami; mąż ten, pijanica i złodziej, odsiaduje obecnie karę 2-letniego więzienia. Litościwi przechodnie obdarowali nieszczęśliwą kobietę, a członkowie dobrowolnego towarzystwa ratunkowego zaprowadzili ją do pomieszkania, które literalnie było ogołocone ze wszystkich najniezbędniejszych sprzętów, wszystko bowiem, co się tylko unieść dało, było od dawna już zastawione.

Zapadnięcie się kopalni węgla. Kopalnie węgla w Frameries w Belgji zapadły się. Pięciu robotników utraciło przy tem życie.

W podróży. Czytamy w *Karjerze Warszawskim:* Jeden z naszych prenumeratorów, p. Klimaszewski Jan, komunikuje fakt następujący, będący wskazówką, jak w podróży za granicą należy być ostrożnym w zawieraniu wszelkich znajomości. Pan K., wracając z Karlsbadu, w przejeździe przez Drezno zapadł na zdrowiu. Choroba nie przedstawiała nic groźnego, lecz wypadało kilka dni przeleżeć w łóżku. Nazajutrz zjawia się u p. K. w numerze hotelowym jakiś jegomość w średnim wieku, przyzwoicie ubrany i oznajmia, że jest rodakiem.

— Nazywam się Rozanowicz, a przejeżdżając przez Drezno i zobaczywszy na liście nazwisko polskie, uważałem za właściwe chorego ziomka nawiedzić.

Przybysz okazał się tak serdeczny, a panu K. tak się nudziło, iż rad był wizycie, która trwała kilka godzin. Na drugi dzień, dnia 18. bm., ów Rozanowicz przesiedział u p. K. od obiadu do późnego wieczora i rozciągał nad chorym nadzwyczaj troskliwą opiekę, podając mu co godzinę przepisane przez lekarza krople. Była już może godzina 9. wieczorem, kiedy K. usnął tak twardo, iż nie obudził się, aż w niedzielę przed południem i to przy pomocy lekarza. Okazało się, że niezwykły sen był sztucznie wywołany przez zatrucie kropel jakimś narkotykiem. Dopuścił się tego ów czuły ziomek, celem spełnienia kradzieży. Pan K. z przerażeniem spostrzegł brak pugilaresu, zawierającego 300 marek, 86 guldenów i 200 rsr. w gotówce, nadto skradziono mu złoty zegarek z takąż dewizką, pierścień z brylantem i rozmaite drobiazgi podróżne. Energiczne i natychmiastowe śledztwo wykryło, iż złodziej-truciciel zaraz wieczorem Drezno opuścił, udając się w kierunku Lipska. Pomimo depesz gończych na ślad łotra nie natrafiono. Pan K. telegraficznie zawezwał brata o przybycie z pieniędzmi, pozostał bowiem bez grosza. Cały tydzień p. K. przeleżał w łóżku i dopiero wczoraj, jeszcze mocno chory, powrócił do Warszawy.

Portret Kulczyckiego pierwszego kawiarza wiedeńskiego (z czasów króla Jana III.), został temi dniami umieszczony w kawiarni Zwiriny na Favoritenstrasse w Wiedniu.

Herszt bandy zbójeckiej, która niedawno operowała w Bułgarji, Christo Sawow, został, jak wiadomo już z telegramów, pojmanym. Schwytanie tego ptaszka nie kosztowało wiele trudu, albowiem łotr sam wpadł w ręce sprawiedliwości. Chcąc sobie pohulać za pieniądze otrzymane z wykupu Laendlera, Bindera i Mitkoglu'a, napisał do znajomego podoficera kawalerji w Sofii, że oznaczonego dnia tam przybędzie. Podoficer, który nie wiedział wprawdzie o tem, że Sawow jest hersztem zbójeckim, ale znał go jako wie-

lokrotnie karane i niebezpieczne indywiduum, dał o tem znać pułkownikowi swojemu, a ten poczynił w celu ujęcia ptaszka odpowiednie przygotowania. W oznaczonym dniu Sawow istotnie do koszar przybył i wsiadłszy z podoficerem owym do dorożki kazał się zawieść za miasto. Tu już oczekiwał go cały szwadron bonnicy, na widok której Sawow odrzucił broń i dał się aresztować.

Skonfrontowany z Binderem i Mitkoglu'em przyznał się do wszystkiego. Znaleziono przy nim 190 funtów tureckich. Sawowa oddano pod sąd wojenny.

Jak Bośniacy nadają listy. Jak trudno jest Bośniakom, przywykłym do tureckich porządków, nałamać się do „cywilizowanych“ porządków austrjackich, dowodem jest to, co opowiada *Bosnische Post* w jednym z ostatnich numerów. Jeżeli Bośniak ma nadać list na pocztę, to wrzuca go do skrzynki niemarkowany, a następnie wrzuca też tyle centów, ile mu się wydaje dostatecznem. Taka procedura przyczynia oczywiście urzędom pocztowym wiele kłopotu. Jeżeli liczba niemarkowanych listów znaleziona w skrzynce zgadza się z sumą znalezionych tamże pieniędzy, to urząd frankuje wszystkie listy. Jeżeli jednak pieniędzy okaże się za mało, wtedy nie można wiedzieć, na który list dano ich za mało, i urząd pocztowy radzi sobie w ten sposób, że wszystkie pieniądze składa do depozytu, a wszystkie listy rozsyła niefrankowane, a w razie reklamacji zwraca znalezione w skrzynce pieniądze. Nie ma co mówić, postępowanie dowcipne, a główna rzecz — przysparzające dochodu skarbowi, gdyż za każdy list niefrankowany odbiorca płaci podwójnie.

Z Erywania (za Kaukazem) donoszą dzienniki warszawskie: Grono studentów, odbywających wycieczkę na Ararat, wyjechało dnia 23go m. b. z Erywania i przybyło tegoż dnia do Sardar Bułach. Studenci podzielili się na dwie grupy. Jedna z nich udała się z Markowem na czele na wielki Ararat, druga pod przewodnictwem studenta Kowalewskiego poszła na mały Ararat i po czterech godzinach pochodu dostała się na szczyt. Wejściu na wielki Ararat przeszkodziła fatalna pogoda. W nocy był mróz, w dzień zaś śnieg i zawieja.

Z Paryża donoszą, że nasz rodak p. Eugeniusz Podhayski, konsul francuski w Janinie, otrzymał legię honorową w nagrodę za długie i cenne usługi oddane Francji na Wschodzie.

Dla pogorzelców Tarnobrzega nadesłał cesarz 2000 zł.

Muzyka wojskowa pułku 9. będzie grać dziś w piątek 31go b. m. w ogrodzie Miejskim. Początek o godzinie pół do 6.

Pożyteczne obyczaje za granicą.

Jeden z koroniarzy przesiadujących w Dreznie pisze:

Porządek i systematyczność należy do przymiotów cywilizacyjnego zachodu. To też im dalej zapuścimy się w tym kierunku, tem więcej uderzać nas musi różnica między malowniczym bezładem i hałasem wschodu, a spokojem i pewną dystynkcją, jaka panuje niemal we wszystkich klasach zachodu.

Jako przykład biorę Warszawę, która bez zaprzeczenia należy do większych i pięknych miast Europy, choć o tem nie bardzo wiedzą za granicą.

Miasto nasze posiada wprawdzie znaczny stopień cywilizacji zachodniej, ale brak mu porządku i systematyczności, którą u nas tak często nazywają pedantyzmem. U nas np. jeść obiad wcześniej lub później to wszystko jedno; otworzyć sklep wcześniej lub później — to także wszystko jedno, nie mówiąc już o słynnej niepunktualności rzemieślników polskich, uważających zwykle nieoddanie roboty w umówionym terminie za rzecz wcale niewinną, a zwłaszcza uświęconą powszechnym zwyczajem. Wprawdzie, gdy idzie o zapłatę, otrzymują oni z kolei „piękne za nadobne“. W tym razie nikt także o terminach nie pamięta.

Zupełnie inaczej dzieje się na zachodzie. Już w Niemczech pod tym względem bardzo odmienne panują stosunki. Tutaj listy otrzymywane są o właściwej godzinie; mleczarka dostarcza mleko punktualnie; rzemieślnik robi obstalunek na termin itd. Cóż dopiero mówić o takiej np. Ameryce, gdzie podobne czynności załatwiają się nieomal z zegarkiem w ręku.

To też, gdy rzemieślnik niemiecki, francuski, angielski, amerykański powie, że na ten lub na ten dzień, na tę lub na ową godzinę dostarczy obstalowany przedmiot, można być pewnym, że dotrzyma zobowiązania, lecz oczywiście w zamian żąda punktualnej wypłaty, — przez co jednak nie trzeba rozumieć, aby zaraz płacono gotówką, bo nigdzie znowu kredyt nie jest tak łatwym, jak na zachodzie, i to w stosunku odległości od wschodu. We Francji np., w Anglji, lub Ameryce, wszystko można dostać na kredyt i spłacać miesięcznemi lub tygodniowemi ratami. Jak się nabywa dom na rozpłaty, tak się kupują dajmy na to w Paryżu książki. A operacje takie robią nie lichwiarze, lecz najpierwsze firmy.

Jeżeli w Ameryce potrzebuje kto umeblować mieszkanie, w takim razie idzie, nie żenując się, do magazynu i mówi: Proszę o meble, dam na rachunek 20 dolarów, a miesięcznie będę spłacał należność po pięć lub dziesięć dolarów.

Na to właściciel magazynu odpowiada: *„all right, sir“*.

Potrzebujący wybiera meble na dowolną sumę, wydaje tyle weksli przez ile miesięcy ma spłacać dług, podpisuje umowę, którą zaprzysięga przed sędzią i rzecz skończona. Na wskazaną godzinę ma całe mieszkanie umeblowane, choć nie przedstawił żadnej zgoła ewikcji i nie zajmuje ani urzędu, ani stałej posady, lecz trudni się *„business'em“*, co zresztą każdy tam czyni. Lecz niech chybi tylko jedną ratę, natychmiast bez sądu meble mu zabierają, bez zwrotu zapłaconych już za nie pieniędzy.

Powie kto może, ależ to droga otwarta dla oszustów, bo cóż łatwiejszego, jak wziąć mebli na kilkaset dolarów i później sprzedać je za pół darmo.

Właśnie, że nie, bo złamanie tej krótkiej przysięgi jest sprawą kryminalną, dochodzenie której nie należy już do poszkodowanego, lecz do państwa. A to zmienia postać rzeczy, bo w Ameryce mało jest takich ludzi, którzyby chcieli mieć do czynienia z kryminałem. Zresztą nie znajdzie się także i dużo nabywców, którzyby się nie upewnili poprzednio, czy meble owe nie są obciążone długiem, zwłaszcza, że istnieją osobne instytucje prywatne dla udzielania w tym względzie wiarogodnych informacji, a zasiągnięcie tam wiadomości nic nie kosztuje.

Wracając do systematyczności niemieckiej nadmienię, że przed domem, w którym mieszkam w Dreznie, zawsze o tej samej rannej porze zatrzymuje się wóz z mlekiem; o drugiej popołudniu słyszę świst, oznajmiający dostarczyciela lodu itp., a punktualność jest tak ścisłą, że gdym raz nie nakręcił zegarka i ten stanął, to zatrzymanie się mleczarza, powiedziało mi, że jest w pół do ósmej.

Ależ to pendantyzm! wykrzyknie wielbiciel malowniczego naszego bezładu.

Jako żywo, nie pedantyzm, lecz porządek, a porządek, to cywilizacja.

Porównajmy mieszkania literatów uczonych i artystów itp. u nas i za granicą.

W Niemczech, człowiek poświęcający się nauce, utrzymuje swoje notatki w największym porządku, ściśle rozklasyfikowane, a każda kategorja ma swoją tak zwaną „koszulę“ z oznaczeniem treści. W pracowniach artystów niemieckich oczywiście panuje „malowniczość“, ale jakże niepodobna do tej, jaką u swoich nieraz widzimy, — jaka systematyczna i porządna.

Systematyczność i porządek w Ameryce objawia się nawet w sposobie przechodzenia z jednej strony ulicy na drugą, przy wsiadaniu do tramwaju itp. Tak np. w bardzo ruchliwych częściach miasta nikt nie przechodzi w poprzek ulicy w miejscu dowolnem, lecz tam, gdzie się dwie ulice krzyżują i to w ten sposób, że z jednej strony przechodzą dajmy na to na rogu północnym, gdy tymczasem ze strony przeciwnej, mają róg południowy.

Taki zwyczaj ma ten dobry rezultat, że wypadki przejechania prawie nigdy nie zdarzają się w głównych punktach ruchu, który regulować jest zadaniem „policeman'ów“. Stojąc po środku ulicy wskazują oni kiedy mają przejść w poprzek ulicy piesi, a kiedy mogą jechać wozy, powozy, karjołki „bogy“ itp. Na dany znak „policeman'a“ zatrzymuje się cały sznur wehikułów, aby idący pieszo bezpiecznie przejść mogli. Gdy już czekający na rogu ulicy przeszli, wtedy „policeman“ znów daje znak czekającym pojazdom: po przepuszczeniu kilku lub kilkanastu, znów je zatrzymuje, by pozwolić przejść pieszym itd. Gdy kto chce wsiąść do tramwaju nie potrzebuje udawać się aż do stacji, jeżeli w biegu wskoczyć nie może lecz staje na rogu ulicy, a gdy się „carr'a“ (tak nazywają tramwaj w Ameryce) zbliża, podnosi się rękę do góry i na ten znak konduktor wstrzymuje wóz, lecz nie uczyni tego nigdy, gdy kto chce wsiąść nie stojąc na rogu ulicy.

Ten porządek, to zamiłowanie systematyczności nagromadziły na Zachodzie nietylko bogactwa, rozlały powszechny dobrobyt, ale nadto stanowią o stopniu jego cywilizacji.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 30. sierpnia. Rząd ma przedłożyć Sejmom ustawę o katechetach, wypracowaną na podstawie ustawy o katechetach, uchwalonej niedawno w Radzie państwa.

Bułgarski minister Stoiłow nie odjechał do Karlsbadu, ale udał się stąd do Monachium i Paryża w misji politycznej, poczem powróci do Wiednia.

Arcyksiążę Karol Ludwik z żoną udał się wczoraj do Berlina na chrzciny syna cesarza Wilhelma.

Giełda wieczorna: akcje kredytowe 312·30, węg. renta złota 101·80.

Cesarz i cesarzowa odjechali do Gmunden dla powitania carycy. Spotkanie nastąpi w piątek.

Berlin 30. sierpnia. Przewódca nacjonalliberałów Lenningsen mianowany został naczelnym prezydentem Hannoweru.

Paryż 30. sierpnia. Królowa Natalja odjeżdża dziś do Bukaresztu w sprawie rozwodowej.

Londyn 30. sierpnia. Powstanie w kraju Zulusów skończone.

Sofia 30. sierpnia. Dowódca rozbójników zeznał, że banda jego obecnie podzieliła się na dwie części i operuje w Macedonji i Serbji.

Medjolan 30. sierpnia. Hr. Nigra, poseł włoski, wyjechał stąd wczoraj do Wiednia.

Wiedeń 30. sierpnia. Rada zawiadowcza zakładu kredytowego zamianowała dyrektorem tegoż zakładu bankiera Ludwika Wollheima.

W miejsce Schönerera kandyduje w Zwettl do Rady państwa antisemita pater Eichhorn z Florisdorfu.

Wiedeń 30. sierpnia. *Verordnungsblatt des Handelsministerium* ogłasza zniżenie taryf na kolei Karola Ludwika dla zboża galicyjskiego; zniżenie to wynosi 10 do 12 centów za cetnar metryczny, czyli 10 do 12 złr. za wagon i jest ważne dla wszystkich stacyj wschodnich, tudzież większych stacyj zachodnich, oraz kolei lokalnej Jarosław-Sokal.

Praga 30. sierpnia. *Narodni Listy* donoszą, że Taaffe konferuje z niemieckimi posłami, ażeby wzięli napowrót udział w obradach sejmu czeskiego. Niemcy żądają za to dymisji Prażaka.

Insbruck 30. sierpnia. W Toblach na zgromadzeniu wyborczem potępił klerykalny poseł Kathrein antysemityzm jako przeciwny idei chrześciaństwa.

Budapeszt 30. sierpnia. Skutkiem uchwały rady ministerjalnej, agendy ministerstwa wyznań i oświaty poruczono podsekretarzom stanu Berzewiczy'emu i Goeneczy'emu.

Paryż 30. sierpnia. Oględziny lekarskie stwierdziły, że Garnier, który strzelił w lokalu ambasady niemieckiej do szefa biura korespondencyjnego Turnauera, cierpi na pomieszanie zmysłów.

Rzym 30. sierpnia. Rząd wystosował zapytanie do zakonów, zajmujących się pielęgnowaniem chorych, o ile mogą dostarczyć pomocy armji, na wypadek wojny.

Nizza 30. sierpnia. Emerytowany oficer niemiecki Hohenburg, który już dwa razy był pod zarzutem szpiegostwa, został uwięziony wczoraj w chwili, gdy chciał ekspedjować pocztą pudełko z nabojami systemu Lebela. Przy rewizji w jego mieszkaniu zabrano wiele papierów podejrzanych.

Humorystyka.

Rozum i broda. Jeżeli twój rozum taki rzadki jak broda, to ci go nie zazdroszczę.

— Ale jeżeli z brody ma się wnioskować o twoim rozumie, to go nie masz wcale.

Ogłoszenia.

Józia Brzdąkalska po powrócie z letniego mieszkania poleca się względom szanownej klienteli.

Dr. Zawracalski bawił całe lato w Paryżu o czem może zaświadczyć sołtys ze wsi Blagiery Niemałe z przygłosciami.

Obecnie ordynuje u siebie przyjmując pacjentów z wielką przyjemnością.

Adwokat przysięgłego pomocnika Jugo Tramtiradowicz po odpoczynku na łonie natury przyjmuje wszelkie sprawy po cywilnemu.

Ogłaszam niniejszem, iż po przyjściu do zdrowia pragnę je czemprędzej zrujnować udzielaniem nauki gry na fortepianie. Piąte piętro w średniej oficynie, gdzie strych na bieliznę.

Młoda kobieta wyjeżdżając na wieś, życzy sobie mieć dziecko, któremu zapewnia prawdziwie macierzyńską opiekę.

Z Djabła krakowskiego.

W uniwersytecie.

— Co? Pan chcesz, żebym panu zatestował książeczkę? Ależ ja pana nie znam, nie widziałem nigdy.

— Ja także pierwszy raz mam przyjemność widzieć pana profesora; ale cóż robić? — Pan profesor większą część roku przepędza w Wiedniu w Rajchsracie — ja znowu na wsi i tak jakoś nie mieliśmy sposobności spotkać się. Ale to nic. Dla oka ludzkiego i honoru uniwersytetu udawajmy, że się znamy dobrze.

Wiadomości polityczne.

Lwów 30. sierpnia. Czytamy w *N. Reformie*: „Ledwie półtora tygodnia dzieli nas od otwarcia Sejmu — a dotąd jeszcze nie rozesłał Wydział krajowy posłom żadnych sprawozdań, pomimo wyrażonego przez Sejm przed laty życzenia, żeby sprawozdania Wydziału krajowego na dwa tygodnie przed zebraniem Sejmu posłom rozesłane były. Życzenie to zupełnie było uzasadnione, jeżeli się zważy, że niektóre z tych sprawozdań to operaty tomowe, obejmujące po kilkadziesiąt arkuszy druku — jak sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego, budżet, zamknięcie rachunków itp. Posłowie, którzy przed otwarciem sesji w tych operatach się nie rozpatrzą, już ich potem dokładnie nie przestudjują w czasie sesji, kiedy jedna sprawa drugą goni — z czego nieraz potem wynikają nieporozumienia, niepotrzebne dyskusje, wywołane niedokładną wiadomością szczegółów i pewna co do traktowania spraw pobieżność. Czyż Wydział krajowy tak bardzo liczył na grudniową sesję, że nie przygotował się w porę do sesji wrześniowej? Nie bardzo dobrze rokowałoby to pracom sejmowym!“ Słuszne ze wszech miar uwagi.

Wiedeń 30. sierpnia. Cesarz odjedzie 1. września na manewry do Czech i wraca 5. do Wiednia. Na te manewry udają się także arcyks. Rudolf. Albrecht. Wilhelm i Rainer.

Wiedeń 29. sierpnia. Mogę zapewnić, że jednym z ważnych przedmiotów narad Crispiego z ks. Bismarkiem była sprawa podróży cesarza Wilhelma do Rzymu. Crispi jest zaciętym nieprzyjacielem papiestwa, szło mu zatem o to, żeby z wizyty cesarza w Watykanie nie wynikła dla Włoch jaka szkoda, i żeby nie doznał jakiej zmiany charakter podróży, jako wizyty do króla Włoch w stolicy Rzymie. Mylnem jest twierdzenie, jakoby osnowa przymierza Niemiec z Włochami doznała jakiegoś rozszerzenia. Kwestja równowagi na morzu Śródziemnem została jedynie szczegółowo omówioną, zarówno w Friedrichsruhe jak i w Eger, lecz ściśle w ramach odpornego, pokojowego przymierza.

Wiedeń 29. sierpnia. *Wiener Allgemeine Zeitung* poświęca artykuł wstępny sprawie wykupna propinacji galicyjskiej, której przypisuje wielkie znaczenie dla całej monarchji. Zapewnia ona, że rząd tym razem z całą stanowczością oprze się temu, by kraj nie był wyzyskany na rzecz nieliczne drużyny szlacheckiej i żadnych ewentualnych uchwał sejmowych, któreby wychodziły na szkodę ogółu, nie przedłoży do sankcji cesarskiej. Omawia następnie rozmaite projekty wykupna propinacji, przemawiając przeciw obejmowaniu propinacji w zarząd Wydziału krajowego, a za natychmiastowem jej zniesieniem.

Petersburg 28. sierpnia. Jeneralgubernatorem kijowskim na miejsce zmarłego Drentelna ma być mianowany jenerał Dragomirow, a komendę kijowskiego okręgu wojskowego ma objąć jenerał Radecki.

Przewódca rusofilów bułgarskich Canków, bawiący dotychczas w Petersburgu, przyjmowany był kilkakrotnie przez ministra spraw zewnętrznych Giersa. Przyrzeczono mu też audjencję u cara.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wielmożnemu *Józefowi Roth* doktorowi okuliście we Lwowie.

Kiedy kilkuletnia choroba ócz groziła mi już zupełną ślepotą, Opatrzność zesłała Ciebie, Szlachetny Mężu! i oto zdrowie i wzrok mi przywróciłeś, a zapłaty odemnie biednego nie przyjąłeś.

Oby Cię Wszechmocny pobłogosławił!

Józef Ciszek
w Gawrzyłowie pod Dębicą.

Karol Kozłowski

profesor konserwatorjum muzycznego, udziela lekcyj prywatnych na fortepianie, jakoteż u siebie w mieszkaniu. — Interesowani raczą się zgłosić pod nr. 93. w gmachu teatralnym.

Uwiadamiam P. T. Interesowanych, że z dniem 20. b. m. przeniosłem się po 30to letniej praktyce z Bełza na stałą siedzibę do Lwowa i ordynuję w kamienicy L. 31. ulica Karola Ludwika.

Leo Lateiner
lekarz prakt. chirurg. i akuszerji.

Dr. Maurycy Stern

adwokat krajowy
otworzył kancelarję w Kołomyji.

Dr. Włodzimierz Krosiński

otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie przy ulicy Mickiewicza liczba 6.

Specjalista chorób dziecięcych

Dr. ANTONI WACHTEL

b. asystent uniwersytetu Jagiellońskiego i pierwszy sekundarjusz kliniki i szpitala dla dzieci w Krakowie mieszka na **ulicy Wałowej l. 11.** I. piętro.
ordynuje od godziny 3—5.

Do sprzedania realność pod l. 11. ulica Kopernika z gruntem pod budowę **wchodząca** swem położeniem **w park JE. hr. Potockiego.**
Zgłoszenia przyjmuje adwokat Pepiel we Lwowie.

Wszech nauk lekarskich 54

Dr. L. St. Kossak

były asystent Uniwersytetu Jagiellońsk. i lekarz szpitala powszechnego w Krakowie ordynuje **w chorobach wenerycznych i skórnych**
we Lwowie, ul. Wałowa nr. 29 od 3—5.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. sierpnia 1888.

Hotel FRANCUSKI. I. Munaczewska z Rosji, E. Lachowicz z Krakowa, M. dr. Schneid z Wiednia, A. Szankowska z Nizbory, V. Rittersfeld z Budapesztu.

Hotel ŻORŻA. J. Delecourt z Brukseli, J. Siegler z Krzeszowic. K. Cerri z Wiednia, J. Botezat z Besarabii.

Hotel KRAKOWSKI. J. Sutowicz ze Złoczowa, T. Głąbiński z Sambora. M. ks. Iwasieczko z Rożysk, C. Weyglowa z Bouszowa, J. ks. Panasiński z Hulcza, W. Siara z Niska.

Hotel KUHNA. E. ks. Celewicz z Kabarowa, L. ks. Lewicki z Kniażowskiego, E. ks. Brejakowski z Niewic, M. ks. Szelemetko z Butyna, J. dr. Drzymalik z Żółkwi, J. Carewicz z Przemyśla, J. Sas Koroczyński z Załawia, P. Pełechowa z Ceperowa, S. Chajes z Wygody.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mieszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z izby handlowej

30. sierpnia 1888.

Akcja za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 zlr. m. k.	210 75	213 50
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	224 —	227 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 —	100 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	101 25	102 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 25	92 50
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	94 35	95 35
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		46 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 —	104 —
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.		105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa		34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 90
Dukat cesarski	5 82	5 92
Napoleondor	9 74	9 84
Półimperiał	10 08	10 18
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 20	1 22
100 marek niemieckich	59 85	60 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30 sierpnia 1888.	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	306 50	— —
„ Banku anglo-austrjackiego	109 50	109 80
„ Unionbanku	214 —	213 50
„ kolei Karola Ludwika	211 25	212 30
„ kolei północnej	247 50	— —
„ kolei południowej (Lombardy)	113 —	111 25
„ kolei państwowej	255 —	
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	225 —	
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 50	
Losy komunalne wiedeńskie	141 80	
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 50	
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	103 25	
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	237 80	
Renta węgierska złota 4 proc.	101 75	
Akcje Bankvereinu	97 25	
Rosyjski rubel papierowy	121 75	
Losy premjowane węgierskie	— —	
Akcje kredytowe	312 90	302 80
Akcje kolei Karola Ludwika		216 —
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	9 76½—	9·78.50
Berlin, dnia — 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		

Główna wygrana złr. 100.000.

Ciągnienie 15. Września 1888.

PROMESY

na Losy Cisańskie

sprzedaje po 2 złr. 50 ct. za sztukę

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Maść Dra Labiche

z Paryża

[J]edyny skuteczny środek przeciw **hemoroidom.**
[Zn]any i ceniony w całym świecie od lat przeszło dwudziestu, usuwa cierpienia hemoroidalne zazwyczaj już po ośmiu dniach.

Cena słoika 1 złr. 30 cent.

Skład główny dla całej Galicji w aptece

Zygmunta Ruckera we Lwowie.

W Zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym

KAMILLI POH

(dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej)

[R]ozpoczynają się wpisy na rok szkolny 1888/9 z dniem [2]9go sierpnia od godziny 11tej przed południem do godziny 5tej popołudniu w pomieszkaniu przy ulicy Akademickiej l. 3. II. piętro.

Kurs nauk zacznie się z dniem 5. września 1888.

BERNEŃSKIE

Materje sukienne

rozsełam za gotówkę lub za pobraniem po zadziwiająco nizkich cenach, a mianowicie:

tylko dobre gatunki

3·10 metr. dług. na ubiór zimowy . . . . . . zł. 3·75
3·10 metr. dł. na lepszy ubiór zimowy . . . . zł. 5·20
3·10 metr. dł. na lepszy ubiór zimowy . . . . zł. 6·00
3·10 metr. dł. na bardzo dobry ubiór zimowy . zł. 8·00
3·10 metr. dł. na bardzo dobry ubiór zimowy . zł. 10·—
3·10 metr. dług. na najlepszy ubiór zimowy . zł. 12·—
3·10 metr. dług. na najlepszy ubiór zimowy . zł. 14·—
3·10 metr. dług. na znakomity ubior zimowy zł. 16·—

Najznakomitsze z bernenskich materyj na pałta

2·10 metr. na całe palto zimowe . . . . . . zł. 5·—
2·10 metr. na lepsze palto zimowe . . . . . . zł. 5·50
2·10 metr. na bardzo dobre palto zimowe . . zł. 6·—
2·10 metr. na znakomite palto zimowe . . . . zł. 10·—

Sytryjskie gunie

na ubiory myśliwskie i menczykowy 2·10 met. zł. 5·20

Skład fabryczny sukna

Karola Pechaczka

Berno, Krautmarkt 13.

Wzory gratis i franco.

Najprzedniejsze perfumy

flakonik po 40, 75 ct., 1 zł., 150 i 2

Wody kolońskie

po 15, 20, 40, 50, 80 ct., 1 zł. i 1.50.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1460d

W masie rozbiorowej „Braci Atlass“ w Jarosławiu są **wyprawione skóry** wartości 16.850 złr. w. a. bądź w całości bądź pojedyńczemi partjami z wolnej ręki do sprzedania.

Zarządca masy

Adwokat **Jahl** w Jarosławiu.

Senzacyjna nowość!

Patentowane dla Niemiec, Austro-Węgier itd.

Najnowszy aparat do kontroli kas

dla handli detailicznych, powoduje zaoszczędzenie kasjera za ladą, a podaje przecież pewną kontrolę i ochronę przeciw nieobliczonym szkodom.

Otrzymać **tylko** można u **wynalazcy C. H. Engla, Kłajpeda (Memel)** w Prusiech wschodnich. Rysunek i opis dostać można gratis.

Wszyscy powracają nazad do Stolicy.
Czy to z Galicji, lub też zagranicy.
A po co? to tylko J. Jaszczyszyn odpowie,
Bo nie ma Mu równego w całuteńkim Lwowie.
U niego wszystko zacząwszy od sukna
Meble, obrazy, antyki, korale i płótna
Futra, płaszcze, ubrania dziecinne
A wszystko piękne, tanie i niewinne.
Zegarki, kufry, szczotki nawet i portiery
Bielizna męska, damska, lustra, rewolwery,
Salopy, zarękawki i futra surowe,
Wierzchy na płaszcze, wszystko już gotowe
A więc ojcowie, matki i opiekunowie,
Akademia, urzędnicy i ekonomowie
Wszyscy do nas po wszystkie zakupna,
Bo brama Teatralna Nr. 2, jest **butna!**

Drobne ogłoszenia.

[Ogłoszenia] rozmaite [p]o 1½ centa od wyrazu.

[Ks]iążek szkolnych sprzedaż, ku[p]no, zamiana, najkorzystniej [w ka]tolickiej antykwarni Stanisława [K]öhlera, ulica Batorego 28. [na]przeciw gimnazjum Franci[szka] Józefa. Poręcza się za właści[we wy]dania i wszystkie kartki w [książk]ach. Ceny stałe. Tamże wszel[kie p]rzybory szkolne. 411

[Wi]elki zapas **kawy** świeżo sprowadzony, wyborny w smaku, [ja]k wszelkie „Syrjusze“ ½ ki[lo ...] cent.; **cukier** w głowach I. [...] poleca St. Wojciechowski, [...]czyzna liczba 6. 421

[MA]SZYNA do szycia (Ho[we]go), nożna, w dobrym [sta]nie, jest do sprzedania [...] zł. ulica Kalecza l. 6.

[W] masie konkursowej zakładu zastawniczego i kredytowego we [...] są oryginalne obrazy, między [in]nymi duży olejny Benedyktowicza „nad [...]“ do sprzedania. Zgłoszenia [ustne] lub pisemne przyjmuje zarząd [masy] - kancelarja adwokata dr. Bo[...]a ulica Sykstuska l. 16. 306

[...]zabiński, rekonstruktor i stro[i]ciel fortepianów i pianin Ry[nek ...] Lwów. 375

[D]ominiatury pastelowe [St]efana Grzywińskiego. [B]enedyktynek l. 2. 395

[Ka]mienica świeżo odrestaurowana [w] jednem z piękniejszych miejsc [mia]sta do sprzedania. Wiado[mość u] p. Adama Womeli c. k. se[kretarza] Dyrekcji poczt i telegrafów. 401

[Stu]dentów lub 2 uczenice znajdą [tro]skliwą opiekę przy zacnej ro[dzinie] pod korzystnemi warunkami. [Wiad]omość ulica Batorego l. 30. w [...]ni. 427

[...]nik, jednoroczny ochotnik po[szu]kuje lekcji. Adres poda adm. 427

Rodzice, życzący sobie posyłać chłopaków do szkół ludowych, znajdą umieszczenie wraz z wiktem oraz rodzicielską opieką i pedagogicznem prowadzeniem ich wychowania pod nader korzystnymi warunkami. Bliższa wiadomość ulica Skarbkowska i. 45. u pani A. L. na dole. 435

2 lub 3 panienek przyjmie na stancje z wiktem, zapewniając opiekę rodzicielską, wdowa po wyższym urzędniku państwowym. Interesowani raczą się bliżej poinformować w handlu papieru Wgo Jana Schumana, plac Bernardyński l. 3. 418

Dwa bardzo ważne wynalazki dotychczas nie znane, c. k. patentami zaszczycone, dla wszystkich klas ludności wielce pożyteczne, których fabrykacji właściciel z przyczyny słabości i starości sam prowadzić nie może, są do sprzedania wraz patentami pod bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomość w Redakcji Kurjera pod A. B. 429

Młocarnię parową najnowszego systemu wypożyczam pod korzystnymi warunkami, upraszając o liczne zamówienia. Kostrzewski w Samborze. 425

Poszukuje się kupna jakiego rentownego interesu lub spółki w zawodzie przemysłowym. Wiadomość pod P. A. w Kołomyi pos. rest. 439

Garderobę męską i damską i wszelkie ruchomości, zakupuje zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny. 420

Dwóch lub trzech pp. Studentów znajdą umieszczenie, wikt, usługę, przy starannej opiece — za umiarkowanem wynagrodzeniem. Ulica Łyczakowska Nr. 7. II. drzwi na prawo, parter. 422

Dla studentów. Mieszkanie, usługa, śniadanie 5 złr. Wiadomość w Administracji. 431

Fortepian do wypożyczenia za 2 złr. Tamże **obiady** domowe, miesięcznie 9 złr. Rynek l. 28. I. piętro oficyny. 441

Panienki znajdą odpowiednie umieszczenie pod staranną opieką i przystępnemi warunkami — na żądanie fortepian, ulica Halicka l. 12. I. piątro. 436

Dwóch studentów umieścić można jak najkorzystniej i pod bardzo przystępnymi warunkami we Lwowie w domu obywatelskim, pożądającym towarzystwa dla syna jedynaka. Wiadomość w Adm. Kurjera. 437

Rodzice chcący umieścić panienki pod macierzyńską opieką, mogą ją znaleść u pewnej wdowy — panienki mogą oraz korzystać z nauki fortepianu, cytry, francuskiego i w ogóle z przedmiotów szkolnych. Bliższa wiadomość w Administracji. 440

Do sprzedania 2 kanapki, z których jedna orzechowa z 4 krzesełkami, komoda szafka nocna i koszyk na kwiaty. Bliższe szczegóły u odźwiernego l. 22. Łyczakowska. 450

Książek szkolnych kupno, sprzedaż i zamiana najkorzystniej w antykwarni A. Menkesa we Lwowie, ulica Batorego (Halicka) l. 6. 448

Nauczycielka z konwersacją niemiecką, francuską, szkolnemi przedmiotami, muzyką, szuka posady. Adres: Mont Administracja Kurjera. 449

Pianino i fortepian w bardzo dobrym stanie do sprzedania ulica Zimorowicza l. 10. II. piątro.

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności Czarnieckiego l. 1.

Zdolny **mechanik** lub **slusarz** maszynowy znajdzie zajęcie w fabryce parowej stolarskiej u „Braci Wczelak“ we Lwowie. 432

Biuro Kozłowskiej Skarbkowska l. 3. ma do polecenia **nauczycielki rutynowane,** oraz **bony niemki** i wszelką służbę. 447

Pp. Studenci znajdą wygodne pomieszczenie i troskliwą opiekę w pewnym szanow.ym domu. Wiadomość w administracji. Dozór męski, i na żądanie korepetycje prywatne w miejscu. 453

Zgubiono w drodze od Banku Hipotecznego do ulicy Halickiej zegarek damski (remontoir) kryty. Rzetelny oddawca otrzyma wynagrodzenie od p. Bronisławy Bętkowskiej, ulica Sokoła l. 2. w parterze. 445

Skład płócien korczyńskich D. Kośnierskiego we Lwowie, ulica Kopernika l. 24. 443

Mieszkania i sklepy

po l cencie od wyrazu.

2 pokoje kawalerskie przy ogrodzie jezuickim, z komfortem umeblowane, z oddzielnem wejściem, na I. piętrze są natychmiast do odnajęcia do 1. Stycznia r. p. Zgłaszać się do 9. rano i od 2—4 po południu ulica Brajerowska liczba 20.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia do wynajęcia zaraz, plac Marjacki l. 9. II. piątro. Bliższa wiadomość tamże od godziny 3 do 4 popołudniu.

Zygmuntowska 17. I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168

Pokój duży frontowy, Skarbkowska l. 27. 426

Pokój frontowy kawalerski, wchód osobny, I. pietro, Zimorowicza 20. 430

6, 3, 2 pokoje z przynależytościami, **pomieszkania kawalerskie** przy ulicach Kazimierzowskiej i Podlewskiego wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera.** 433

Rynek 28. II. pietro, front, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia.— Parter w oficynie 2 pokoje, nyża, kuchnia, przynależytości. 442

3 pokoje, kuchnia, 2 pokoje kuchnia l. 32. Garncarska. 371

3 pokoje z 3 wchodami, na dole, z kuchnią, strychem, drewutnią. ulica Sakramentek l. 16. Cena 20 złr. miesięcznie. 451

Piekarska 6. I. piątro i parterowe mieszkanie familijne i kawalerskie. 444

W willi przy ulicy Zyblikiewicza l. 39. (Stryjskiej) piękne pomieszkania z salonami, oraz stajnia i wozownia od 15. Września do najęcia. 403

Od 1. października 8 pokoi, nyża, kuchnia, spiżarnia, strych, piwnica, Chorążczyzna 26, pierwsze piętro. 409

5 pokoi, przedpokój, lub 4 pokje, przedpokój, spiżarnia, pokój, kuchnia, spiżarnia, ulica boczna Zimorowicza l. 7. 370

2 pokoje, kuchnia z przynależytościami od 1. października, ulica Garncarska l. 28. 419

Willa z ogrodem, ulica Cegielniana 9. 415

Kurnicka 19. różne mieszkania. 414

Sklep. Rynek 4. 390

Pierwsze piątro, składające się z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni, i wszelkie przynależytości w Rynku l. 45. (nad sklepem Ostrowskiego) z dużym balkonem — zaraz do najęcia. 428

Zarząd dóbr Krakowiec ma do odstąpienia **oryginalne Żyto Pirnawskie** do siewu po cenie 6 złr. 50 cent. za 100 kilogr. Plon i kłos nadzwyczajny. Uprasza się o wczesne zamówienia. Poczta w miejscu.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.